

## Wspólnota miejscem miłosierdzia i radości

Pewna eks-zakonnica z franciszkańskiego zgromadzenia powiedziała mi kiedyś, że życie zakonne to super - fajna przygoda z Panem Bogiem i wszystko odpowiadałoby jej, gdyby... nie życie wspólnotowe. Pomyślałam sobie wówczas, że wymiar wspólnotowy w tym charyzmacie, to przecież jeden z istotnych jego elementów. Mimo że osoba ta została „w świecie”, a ja wkroczyłam na drogę życia zakonnego, to po latach mogę przyznać, że wspólnota jest dla mnie miejscem, gdzie otrzymuję Życie, gdzie mogę się nawracać, doświadczać miłości i miłosierdzia od Boga poprzez siostry. Wszystko nabiera paschalnego wymiaru.

Wraz z braćmi i siostrami z naszych trzech zakonów mamy jedno posłannictwo w ludzie Bożym miłości i pokoju przez radość z ubóstwa. Tworzymy wspólnotę, której ideałem jest bycie razem. U nas – klarysek - nie ma założeń życia pustelniczego, jak to jest na przykład u karmelitanek. Zatem trzeba nam to posłannictwo bardziej i konkretniej realizować - we własnej wspólnotcie.

To **wspólnota** właśnie dla nas **jest pierwszym miejscem ewangelizacji!** Tu miłość ma się realizować i urzeczywistniać w pierwszej kolejności! Mimo że są okresy, kiedy nie zawsze dzieje się dobrze we wspólnotcie, to jednak świadomość, że Bóg powołał nas – słabych - do budowania Królestwa Bożego, ma głęboki sens. Jedynie posiadanie Chrystusa zawiązuje mocne więzi miłości (So 3,12).

Wspólnota kontemplacyjna jest ze swej istoty siostrzaną wspólnotą modlitewną. Mamy czerpać moc naszego zjednoczenia z modlitwy. Zapis w Konstytucjach Mniszek Klarysek Kapucynek zachęca nas do unikania wszelkiego odrywania się od społeczności sióstr; „Przed każdą Mszą Świętą starać się ustawicznie odnawiać nasze nawrócenie do życia siostrzanego. Modlitwa uzdrawia, oczyszcza, **modlitwa daje nam moc jednoczącą nas we wspólnotcie**. To dzięki wierności i gorliwości osób gromadzących się na modlitwie chrześcijaństwo przetrwało do dziś!

Święta Klara potwierdza to również w swoim *Testamencie*: „Sam Pan postawił nas jako wzór i zwierciadło na przykład nie tylko dla innych, lecz również dla naszych sióstr [...], aby i one były zwierciadłem i wzorem dla ludzi żyjących w świecie” (TKI 19).

Jakiś czas temu po przeżytych kryzysie związanym z moimi trudnościami życia we wspólnotcie, uświadomiłam sobie, że taki będę miała obraz wspólnoty, na ile oddam siebie wspólnotcie, zaangażuję się w jej budowanie.

Wyjątkowo cenię sobie fragment z księgi Ozeasza: „Powiem [mu]: <<Ludem moim jesteś>>, a on odpowie: <<Mój Boże>> (Oz 2,7)”. Mój lud - tutaj - to moja wspólnota. Mała wspólnota, gdzie wspólnie dzielimy codzienność, gdzie pośród nas jest Bóg. Bóg nas zebrał, bo sam tak chciał. Jesteśmy dla siebie darem. Znaczy to, że ja przynależę do wspólnoty, a wspólnota do mnie. Jesteśmy utworzone z tej samej gliny, jako członki jednego ciała. Mój lud jest moją wspólnotą złożoną z tych, którzy mnie dobrze znają i gotowi są mnie wspierać. Nie mogę być siostrą wszystkich ludzi, jeśli nie pokocham „mojego ludu”.

Im dłużej żyję we wspólnotcie, tym bardziej doświadczam jej wartości i piękna, mimo trudności. Chodzenie za Chrystusem wiedzie przez krzyż, cierpienia, ale daje wolność - prawdziwą. Ważne, by się nie zrażać, ale iść z odwagą i walczyć o Królestwo Boże, czyli również o dobro i jedność w mojej wspólnotcie.

Warto od czasu do czasu zrobić sobie osobistą rewizję życia i zadać sobie pytania: Czy robię wszystko, by budować moją wspólnotę; czy wobec osób spoza wspólnoty wyrażam się dobrze o siostrach; czy pragnę przebywać ze wspólnotą na modlitwach, w obowiązkach, na rekreacjach, czy raczej uciekam od tych sióstr, z którymi trudno mi żyć; czy gotowa jestem dla Jezusa pokonywać wszelkie przeszkody, godzić się na krzyże związane ze wspólnym życiem, czy w końcu chcę iść drogą, którą wyznaczył mi mój Oblubieniec... mimo wszystko?

Jeśli tak nie jest, to trzeba postawić sobie czerwony wykrzyknik, jako sygnał alarmujący, że musimy coś zmienić. Może być tak, że siostra, którą „Pan mi dał” nęka mnie, krzyżuje, zadaje cierpienie. Jeśli nie wejdzie się w doświadczenie Paschy, czyli przejścia ze śmierci do Zmartwychwstania, nie uczyni minimum wysiłku ze swojej strony dla budowania wspólnoty, to grozi szukaniem podpórek gdzie indziej, poza wspólnotą. Ważną rzeczą jest pragnienie spędzania czasu razem, cieszenia się tym czasem, aby kontemplować Boga w mojej siostrze, „kontemplować, jako tajemnicę wdzięcznym sercem, w jasnej perspektywie wiary”. Rezygnacja z własnego „ja” często nie przychodzi łatwo. Wielka i wyłączna miłość do Boga jest źródłem miłości człowieka. Klara mocno podkreśla ten aspekt w swoim testamencie: „Miłujcie się wzajemnie miłością Chrystusową, bo jak matka kocha i pielęgnuje swoją córkę cielesną, to o ileż bardziej powinna kochać i pielęgnować swoją siostrę duchową (TKI 59)”.

Miłość siostrzana, braterska jest znakiem dla świata, żeśmy przeszli ze śmierci do życia (1J 3,14). Wspólne bycie ze sobą często jest niełatwym ćwiczeniem, bo z natury jesteśmy kruchymi istotami. W sercu każdego człowieka stale rozgrywa się walka pomiędzy dumą i pokorą, nienawiścią i miłością, przebaczeniem i odrzuceniem, otwartością i zasklepieniem się w sobie. Ten, kto współpracuje z łaską Bożą, powoli posuwa się po drodze stopniowego oczyszczania, zmierzając do wewnętrznej integracji i uzdrowienia. Gdy otaczające nas bariery zaczynają ustępować, nasze serce ujawnia się w całym swoim pięknie i w swoich słabościach, bo wspólnota jest miejscem zdemaskowania prawdy o mnie i o każdym jej członku. Ważne, najważniejsze jest chcieć zaczynać od początku – jak mówią słowa piosenki; „Ciągłe zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam, wciąż jednak słyszę te słowa: KOCHAĆ TO ZNACZY POWSTAWAĆ!”

Życie wspólne rozwija, ubogaca, ale niesie ze sobą wiele wymagań i wyrzeczeń. Klara, znając realia życia wspólnotowego, przestrzega swoje siostry, by „nie było wśród nich rozłamów, obmów i szemrania, pychy, próżnej chwały, zazdrości, chciwości, troski i zapobiegliwości” (RegKI 10,6). Jest to wezwanie, by zacząć odbudowywać, poczynając od siebie. Poznanie prawdy o sobie pomaga zrozumieć drugiego z jego słabościami. Naprawdę ważną rzeczą jest modlić się wzajemnie za siebie, powierzać Bogu moje siostry, mając świadomość, że nie zmienię nic, jeśli sama nie będę chciała się nawracać. Ktoś kiedyś powiedział: „Zmień siebie, a świat zmieni się wokół ciebie. **Przemiana dokona się także wtedy, kiedy kochać będę drugą siostrę w wymiarze krzyża, w duchu błogosławieństw.** Proces nawrócenia, jaki podejmujemy pomaga nam odkrywać, że i my (ja) jesteśmy godni miłości i przebaczenia, wówczas **za przyczyną siły miłości i Ducha grób stanie się źródłem życia.** Gdy pozostaniemy w zgodzie z sercem, wówczas z Bożą pomocą uda się nam żyć zgodnie z zamieszkującym w nas Duchem i w naszych siostrach dostrzegać będziemy przede wszystkim piękno i dobro. Rany i cierpienia także dadzą się uwidocznić - jednak nie będą one przeszkodami w relacji. Odkrycie własnych słabości, naszego ubóstwa, bez osłony chroniących nas barier, utożsamia nas z ubogimi w duchu (por. Mt 5,3), a „do takich należy Królestwo Niebieskie”. Właśnie to ubóstwo stanie się naszym bogactwem, bo moc Miłosiernego Boga objawia się w słabości. Odkrywanie własnych słabości przed drugim człowiekiem przybliży nas do siebie. Potrzeba nam doświadczyć, że **umieranie dla własnego „ego” - także dla mojej siostry ma sens, bo rodzi miłość**, bo Chrystus pierwszy za **mnie umarł**. A wszystko po to, by oddalić od siebie „bożka niezadowolenia zniechęcenia i szemrania”. Święta Klara w swojej regule również wspomina o siostrach trwających w uporze, żeby się za nie modlić, wystrzegać się wzburzenia i niepokoju z powodu czyjegoś grzechu (RegKI 9,5).

Prawdą jest, że wszystkie jesteśmy grzesznicami i upadamy. **Człowiek jest wielki, nie poprzez to, że nie grzeszy, ale przez to, iż grzesząc chce się podnieść!** Sama Klara zachęca do tego, by modlić się i zabiegać o miłość i jedność we wspólnocie (RegKI 10,7). Modlitwa przemienia przede wszystkim modlącego się. Szturmować Niebo! Jeśli nie wystarczy

indywidualna modlitwa, to spotęgować ten szturm - ewangelicznie „[...] tam, gdzie dwóch albo trzech zebranych w imię moje” (Mt 18,20). W pierwszym rzędzie zmienia się moje patrzenie na siostry; mogę je postrzegać „oczami Bożymi”. Mam osobiste doświadczenie, że „to działa”. Jean Vanier powiedział, że „autentyczność komunii wyraża się w dążeniu, by kochać braci i siostry miłością wierną, wolną od osądów i potępień”. Z tym trzeba mnie i każdej z nas mierzyć się każdego dnia, by móc na nowo odważnie podnosić się do życia w radości. Otwierając się na moc działającego Ducha Pańskiego, zwyciężając słabości ciała i grzech, by nieustannie nosić w sobie konanie Jezusa (z miłości do sióstr), aby życie Jezusa objawiło się w moim ciele (2 Kor 4,10).

Niech towarzyszy nam świadomość, że Dobrą Nowiną jest dla nas Ten, który dla naszej miłości oddał się cały (3LAg 15).

A zatem: Jakimi „oczami” patrzę na świat; w jakim duchu, postrzegam moje siostry; czy odbieram je jako dane od Boga - „siostry, które Pan mi rzeczywiście dał” (TKl 25)? Jeśli nie będę traktować wspólnotę sióstr z „góry”, jako moje przeciwniczki, ale przyjmować jako dar i łaskę od hojnego Dawcy, to życie wspólnotowe przeżywane będzie prawdziwie i głęboko..

W naszym specyficznym klimacie klauzurowym, gdzie najprawdopodobniej będziemy „na siebie skazane” do końca życia (czytaj: „dane i zadane”), jawi się szansa na budowanie naprawdę zdrowych relacji. Należy pamiętać, że nie ma doskonałych ludzi. Święty Franciszek opisując „doskonałego brata zbiera cechy wszystkich braci razem, co daje wynik doskonałości (ZwD 85). Chodzi o to, by dostrzec w mojej siostrze „ubogiego Chrystusa”, czyli towarzyszkę mojego pielgrzymowania.

Więzi duchowe są mocniejsze i głębsze, niż fizyczne. Sam Jezus powiedział, że „kto pełni wolę Ojca, ten jest mi bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Powiedział również, że „nie przyszedł po to, by znieść prawo, ale je wypełnić” (Mt 5, 17). Wspólnota jest miejscem, gdzie ma się spełniać **prawo miłości siostrzanej**, czego nieodzownym warunkiem jest przebaczenie i pojednanie. Zawiera się w tym również akt proszenia o przebaczenie. Jeśli zaistniał konflikt, to należy pojednać się jak najszybciej – do czasu najbliższych, wspólnych modlitw. Nieprzebaczone urazy są jak „rak”, który mimo braku zewnętrznych oznak choroby powoduje psucie organizmu od wewnątrz. Tym „organizmem” jest dusza ludzka. Bez przebaczenia nie ma miłości, nie ma prawdziwej wiary, a bez przebaczenia we wspólnocie klauzurowej, (na dłuższą metę), nie da się żyć.

Przebaczenie jest łaską. Bóg jej udziela, jeśli człowiek o nią prosi. Przebaczenie daje poznanie własnej kruchości i miłosierdzia mojej siostry, która kocha mnie z moimi grzechami i wadami, czyli darmowej Miłości i Miłosierdzia Boga. Papież Franciszek w przemówieniu po drodze krzyżowej w Krakowie, powiedział, że **bez miłosierdzia Boga człowiek nic nie może**. Święta Klara napomina: „Gdyby się kiedyś nie dał Boże zdarzyć, że jedna siostra da drugiej słowem lub gestem okazję do wzburzenia lub zgorszenia, wtedy ta, która była przyczyną zgorszenia, niech natychmiast, zanim ofiaruje Panu dar swej modlitwy, upadnie pokornie do nóg drugiej i prosi o przebaczenie, niech ją również prosi, by wstawiła się za nią do Pana, aby jej przebaczył. Tamta zaś [...], niech daruje siostrze całą wyrządzoną krzywdę (RegKl 9,7-11).

Jakikolwiek konflikt, mogący zdarzyć się we wzajemnych stosunkach znajdzie rozwiązanie jedynie w tym ogołoceniu wewnętrznym. Przebaczenie rodzi miłość, otwiera na drugiego człowieka, pozwala zacząć od nowa, razem. Wówczas trud życia wspólnego staje się, lżejszym, słodkim, a życie szczęśliwym, bo przeżywanym w duchu autentycznej Bożej radości.

Pokora chrześcijańska, bardziej niż na pogardzie samego siebie, polega na uważaniu innych za wyższych (por. Rz 12,10). Klara kładzie na to silny nacisk, aby być sługami i poddanymi wszystkim ze względu na miłość Boga. Święty Jan Paweł II podkreślił, iż:

„Służba Bogu i braciom pozwala dostrzec, że życie konsekrowane objawia jedność przykazania miłości - nierozzerwalną więź między miłością Boga a miłością bliźniego”

(VC 5). A przecież najbardziej bliskim bliźnim jest moja siostra - ta - tuż obok, bo nie można kochać Boga nie kochając drugiego człowieka (por. 1J 4,20).

Słowo mówi, żeby nie ustawać w czynieniu dobrze wszystkim, a zwłaszcza moim „braciom” w wierze (Gal 6, 9-10). Klara czerpała moc z Ewangelii i krzyża. Nic tak, jak krzyż Chrystusa nie może w pełni potwierdzić tej pewności i wolności, która z niej wypływa. Dzięki temu osoba konsekrowana uwalnia się stopniowo od pragnienia bycia w centrum wszystkiego oraz posiadania drugiego człowieka, a także z lęku ofiarowania się braciom. Jednak droga tego wyzwolenia wymaga odważnego zaparcia się siebie i przyjęcia drugiego człowieka z jego ograniczeniami. Należy również mieć świadomość, że budowanie wspólnoty wymaga wysiłku, zapierania się siebie, doświadczania upadków... Pamiętać też należy, że przez wiele ucisków trzeba nam przejść, by osiągnąć Królestwo Boże. Na mocy tej miłości rodzi się wspólnota - jako zespół osób wolnych i wyzwolonych przez krzyż Chrystusa.

Ojciec Święty Franciszek powiedział, że Jezus wskazuje nam drogę w jednym kierunku: wyjść z naszych ograniczeń. To podróż bez biletu powrotnego. Chodzi o to, by dokonać wyjścia z mojego „ja”, aby stracić życie dla Niego (Mt 8,37) idąc drogą daru z samego siebie.

I jeszcze jedna ważna rzecz: dziękczynienie! Wyzwała ono serce od buntu i pretensji, bo Słowo mówi: „Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, w każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1Tes 5,6-18). Dziękczynienie za to, co dobre i za to, co trudne. Ono sprawia, że łatwiej otworzyć się na miłosierdzie i przebaczenie wszelkich zranień i krzywd. Na pozostawienie tych krzywd, zaniechanie, czy wręcz rezygnację z zemsty. Tylko dziękczynienie stwarza takie możliwości, bo rozpościera zupełnie nowe horyzonty.

Niech we mnie i w żadnej z nas nadzieja nigdy nie gaśnie. Jest możliwe żyć w pełni miłosierdziem i radością we wspólnocie klauzurowej. Jest to możliwe, bo przed nami były pokolenia sióstr, które tego doświadczyły, a niektóre z nich odeszły w opinii świętości. Przypominam sobie naszą (świętej pamięci) siostrę Konradę, dla której Bóg i wspólnota były siłą, oparciem. Z wdzięcznością w sercu i w prawdziwej radości w zakonie przeżyła 69 lat!

Jeśli pragniemy, by nasza miłość do Boga była prawdziwa, a nieudawana, trzeba, aby stawała się żarliwa, aby płonęła, a gdy działamy, aby spalała ogniem zapału całe nasze serce i to z tym większym zapałem, im bardziej zbliża się do nas śmierć i czas zdania sprawy z naszego zarządzania (Łk 16,2).

W naszej misji dajemy świadectwo przede wszystkim przez jakość naszego życia. Nie tylko poprzez modlitwę, ale przez autentyczną miłość i jedność siostrzaną. We wspomnianych już konstytucjach zawarty jest wniosek, iż „miłość oparta na wzajemnym oddaniu się serc, niech spodziewa się tego, co dzięki naszej siostrzanej pomocy przyczynia się do postępu innych”. Zaś znakiem tej prawdziwości jest radosna prostota, dzięki której wszystkie siostry usiłują zrozumieć, co każdej leży na sercu (Ewang. test. 39). Mówi się, że sprawdzianem dobrze przeżytego dnia w jedności siostrzanej jest wieczorna wspólnotowa rekreacja, która odbywa się w atmosferze pogodnej i w radości ducha. Zarówno Franciszek, jak i Klara przekonują, że zjednoczenie w miłości we wspólnocie braterskiej czy siostrzanej jest owocem wyzwolenia serc przez życie w ubóstwie i czystości. Tomasz z Celano zrelacjonował obraz wspólnoty pierwszych braci: „[...] ponieważ mieli w pogardzie wszystko, co ziemskie i zupełnie wyzbyli się miłości egoistycznej, całą swą miłość serdeczną zwracali ku wspólnocie (1Cel39)”.

„Każda wspólnota powinna być pomostem łączącym z całą ludzkością, wyrazem pracowitego wysiłku doprowadzenia do jedności całej wspólnoty chrześcijańskiej, aby świat uwierzył (J17,21), że **miłość wierna jest możliwa!**”

Bóg pragnie, abyśmy miłowały to życie i powołanie, które On nam dał w tej konkretnej wspólnocie, dlatego, że sam tego chciał. Abyśmy dla Niego pragnęły żyć, cierpieć i umierać, aby w przyszłości przebywać z Nim w chwale (por. 2LAg 21).

**Aby ten zagubiony świat uwierzył, że Bóg jest Miłością i Miłosierdziem, że można żyć w zamkniętej wspólnocie klauzurowej w różnorodności wieku, charakterów, poglądów i być jedno!** Miłością prawdziwą, z Boga wszystko można przezwyciężyć, bo jest ona siłą.

Czego Jezus od nas oczekuje? Pragnie On serc naprawdę konsekrowanych, które żyją przebaczeniem otrzymanym od Niego, aby je przelewać ze współczuciem na braci – powiedział papież Franciszek w Krakowie do polskich braci i siostr zakonnych.

## BIBLIOGRAFIA

1. *Biblia Jerozolimska*, wyd.1, Poznań 2006.
2. *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła od „Vaticanum II” do „Vita consecrata”* oprac. ks. Bernard Hylla CR, Kraków 1998.
3. *Reforma kapucyńska – t.1, Dokumenty i świadectwa pierwszego stulecia*, Kraków 2004.
4. Lazaro Iriarte, *Powołanie franciszkańskie*, Kraków 1999.
5. Lazaro Iriarte, *Reguła Świętej Klary – Litera i Duch*, Warszawa 1993.
6. *Konstytucje Mniszek Klarysek Kapucynek*, Rzym, 1990.
7. *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, red. Wacław Marian Michalczyk OFM, Kraków – Warszawa 2006.
8. *Pisma Świętego Franciszka i Świętej Klary*, Warszawa 1992.
9. *Vita Consecrata* 5+6/2012.
10. Jean Vanier, *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, Warszawa 1991.